

## MICHAŁ ZIELIŃSKI

ur. 1949; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, przełom w 1989 roku, Komitet Obywatelski, Polska, Lublin, "Solidarność", wolne wybory w 1989 roku

### **Komitet Obywatelski był wspaniałą ideą, która musiała się rozpaść**

Komitet Obywatelski był wspaniałą ideą i jednoczył bardzo różne środowiska, jednak dosyć szybko się rozpadł i nastał czas wojny na górze. To było smutne; był cały szereg przykrych momentów i ta nasza demokracja zaczęła się od takiej troszkę bitwy na wiejskim weselu – chociaż czasy się zmieniły i na weselach na wsi teraz jest wysoka kultura, no ale tak to trochę wyglądało. To jest może smutne, ale wniosek jest prosty: z demokracją jest jak z angielskim trawnikiem – trzeba zasiać, a potem przez parę wieków podlewać i efekty są znakomite. Natomiast okazało się, że ludzie mają w sobie ten zmysł ekonomiczny, naturę „homo economicusa” – jak stworzono im możliwości do działania, to bardzo wielu z nich skorzystało. Oczywiście mam tego pełną świadomość, że transformacja ekonomiczna była też dla wielu ludzi wyzwaniem, któremu nie mogli sprostać, czy po prostu brakowało im szczęścia, bo we wszystkim jest ono potrzebne. Brak szczęścia sprawił, że oni w tej grze przegrali, ale większość wygrała i wygrała Polskę, a to jest chyba najważniejsze.

[Moje związki z Komitetem Obywatelskim] były bardzo luźne, chodź znałem przeważającą większość Komitetu, który był taką syntezą środowisk najróżniejszych, przede wszystkim środowisk intelektualnych, które były związane z „Solidarnością” podziemną. To uosabiał lider Komitetu Obywatelskiego, niekwestionowany autorytet, pan profesor [Jerzy] Kłoczowski. To była „Solidarność” zakładów pracy ze Staszkiem Węglarzem, to była „Solidarność” rolnicza z Januszem Winiarskim, [Januszem] Rożkiem. To były też inne organizacje, na przykład NZS. Z pewnym zdziwieniem (bo tego nie pamiętałem i nie znałem tej osoby wtedy) przejrzałem teraz encyklopedię i stwierdziłem, że członkiem Komitetu była pani Ewa Kopacz – osoba, która zrobiła jedną z największych karier politycznych w Polsce, druga czy trzecia osoba w hierarchii zajmowanych funkcji. Natomiast działalność Komitetu Obywatelskiego trochę osłabła z chwilą wyborów, z chwilą wyłonienia kandydatów i powstania Sejmu. Bo to trochę był problem – czym to ma być? Czy to ma być partia, która jest

polityczna, która jest z zapleczem? Czy to ma być takie dosyć luźne miejsce, luźna struktura spotkań, kształtowania jakichś koncepcji? Miło wspominać taki budynek po CAF-ie [Centralnej Agencji Fotograficznej] na Krakowskim Przedmieściu, w którym kiedyś był WUML, a teraz Dom Maklerski – tutaj ten przebieg transformacji był modelowy. Być może przez to, że trochę inne zajęcia mnie zajmowały, nie byłem jakimś specjalnie aktywnym działaczem tego ruchu. W tym wszystkim podkreślić trzeba rolę Tomka Przeciechowskiego, który tam sekretarzował, czy Marka Poniatowskiego – ich wkładu z perspektywy czasu przecenić nie można.

Komitety skończyły się w gruncie rzeczy z kampanią [Lecha] Wałęsy, która przyczyniła się do ich rozbitcia. To było smutne, bo dobrze by było i lepiej dla Polski, gdyby jedna taka postsolidarnościowa partia czy też megapartia (taki twór) istniała dłużej. Oczywiście było pewne, że w pewnym momencie to musi się podzielić, bo były różnice polityczne i ideowe, charakterologiczne, skłonności przywódcze różnych osób. Wiele czynników normalnych w życiu politycznym musiało doprowadzić do podziału sceny politycznej. Przypomnę, że tych partii [powstałych] w efekcie rozpadu ruchu obywatelskiego było chyba dwadzieścia parę w pewnym momencie; zresztą póki nie wprowadzono progów wyborczych, to do Sejmu wchodziło dziesięć czy więcej. Większości z nich już nawet w tej chwili nie pamiętamy; zostały w gruncie rzeczy dwa takie ugrupowania postsolidarnościowe, ale różniące się. Modne było (wymyślone chyba przez [Tadeusza] Mazowieckiego na początku lat dziewięćdziesiątych) hasło, że: „Musimy się pięknie różnić”. Miało właśnie odwzorowywać tę różnicę poglądów ideologicznych, politycznych i wszelkich [innych]. Dzisiaj to już mało kto pamięta – bo dzisiaj powiedzieć, że partie nasze się pięknie różnią, to jest niebezpieczeństwo narażenia się na śmiech. Różnimy się bardzo brzydko – to życie polityczne zbrutalizowało się. W gruncie rzeczy większość polityków funkcjonuje po to, żeby dokopać rywalowi, a nie po to, żeby znaleźć najlepsze rozwiązanie – to jest smutne.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-01-24, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Karolina Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"